XVII - B/4
Nr 10

Bibl. Selecja

BERS ONLY NOT FOR SALE

The Guider and The Scouter

HARCERSKA KUŹNICA

CZASOPISMO WYCHOWAWCZE ZHP NA WSCHODZIE

STYCZEŃ - MARZEC 1946 R. ROK II NR 1-2

PRZY KOMINKU

Nie możemy, niestety, starym zwyczajem gron instruktorskich, wszyscy z obszaru Wschodu zasiąść przy kominku, aby po dniu obrad na odprawie czy konferencji pogawędzić w bratniej gromadzie na różne tematy. Los nas rozrzucił o tysiące kilometrów, od Alp po Przylądek Dobrej Nadziei, od Italii do dalekiej Nowej Zelandii. Z dala od Kraju, na przymusowej wędrówce, z myślą jednak powrotu do Wolnej Polski z uporem pokonujemy liczne trudności idąc drogą, którą wskazuje nam 1 punkt *Prawa harcerskiego*. Często w tej wędrówce ten i ów poczuje samotność w swych trudach...

Druhno i Druhu! Pomyśl, że takich jak Ty jest więcej, którzy tak jak i Ty borykają się z licznymi trudnościami dążąc do lepszego Jutra. Jesteśmy jedną wielką zwartą rodziną. Wojna potwierdziła to w całej pełni.

Aby jednak więź ta nie rozluźniła się, postanowiliśmy kontynuować pismo dla kierowników pracy pod nowym tytułem „Harcerska Kuźnica". Ma ono nas łączyć i wykuwać mocnych ludzi, umiejących pokonywać trudności piętrzące się na drodze do celu.

Możemy z dumą stwierdzić, że grono starszyzny harcerskiej na Wschodzie jest przepojone głębokim umiłowaniem pracy i dużym zrozumieniem jej potrzeby. Niech mi wolno będzie wspomnieć tu osobę bliską naszym sercom, druha hm. Stanisława Sieleckiego, przewodniczącego Rady, który nie szczędził wysiłku, aby pracę naszą oprzeć na mocnych podstawach, który zawsze znajdował czas na sprawy harcerskie, nawet w chwilach pełnych dramatycznego napięcia w czasie swej odpowiedzialnej służby w kampanii włoskiej.

Obok tego pozytywnego stwierdzenia nie można pominąć milczeniem tych wypadków, na szczęście bardzo nielicznych, kiedy to niektórzy nie stanęli na wysokości zadania. Powodowani chorobliwą ambicją i nie-

archiwum

zdrową prywatą, poszli błędną drogą, a nie znajdując poparcia dla swych egoistycznych celów odpadli od pracy.

Na tle tym jednak jeszcze bardziej mocno rysuje się zwarta społeczność grona instruktorskiego, owianego przebojowym duchem twórczej pracy z myślą o Sprawie.

* * *

Przy końcu ubiegłego roku odbyliśmy III Walny Zjazd w Rzymie. W podniosłej atmosferze i głębokiej trosce o sprawy ogólne jak i o prace na naszym odcinku, zjazd ten w całej pełni aprobował dotychczasową działalność Rady, Komendy i instruktorów w terenie. Zobowiązuje to nas do jeszcze większego i wzmożonego wysiłku, bowiem sytuacja obecna wymaga pracy naprawdę wielkiej.

Musimy w najbliższej przyszłości szeroko rozpowszechnić uchwały zjazdu. Znajdziecie je w „Harcerstwie" nr 5-6. Na podstawie tych uchwał i przebiegu samego zjazdu, którego echa dotarły do wszystkich skupisk polskich na świecie, łatwo możecie wykazać, jaka jest rola Harcerstwa.

Specjalnie starsze harcerstwo i instruktorzy mają duże pole do pracy realizując ideologię uchwał wśród starszego społeczeństwa.

Zwróćcie szczególną uwagę na deklarację ideowo-polityczną i adres do Ojca świętego.

Wierzę, że prace Zjazdu nie pójdą na marne i znajdą dzięki naszym wysiłkom pełną realizację.

* * *

Druh przewodniczący, hm. Sielecki wielokrotnie i z całym naciskiem podkreślał na zjeździe i w czasie późniejszych konferencyj, że chwila obecna jest wyjątkowa, ważą się bowiem losy bytu narodu polskiego. Sądzę, że trzeźwa ocena sytuacji na podstawie dostępnych dla każdego z nas faktów doprowadzi nas do tej samej konkluzji.

Istotnie, przeżywamy dziejową chwilę. Trzeba z tego sobie jasno zdać sprawę, że od naszej postawy i od naszej działalności wiele zależy.

Harcerstwo lat 1910, 1921 otrzymało miano organizacji niepodległościowej.

Dziś znowu stoimy wobec tych samych zadań co dawniej, toteż nie będzie nikogo dziwił fakt, że w czasie obrad Rady, w dniu 18 listopada 1945 roku, wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że Harcerstwo w chwili obecnej przejęło sztandar niepodległościowy z rąk tych, którzy go tak szczytnie dzierżyli w swych rękach w latach 1910-1921.

Są ludzie, na szczęście nieliczni, którzy w obecnej naszej postawie chcieliby doszukiwać się działalności polityczno-partyjnej.

Zapytuję więc, czy walka o wolność jest polityką partyjną?

Czy realizacja *służby Polsce* może budzić wątpliwości?

Wiem, że odpowiecie przecząco. Bo grono instruktorskie i starsze harcerstwo na Wschodzie jest jednolite w tych zasadniczych sprawach. Możemy się różnić i różnimy się w rzeczach drobnych, nieistotnych, ale w sprawach najbardziej istotnych jesteśmy zwarci.

archiwum

Kończę tych kilka uwag i raz jeszcze podkreślam, że postawa nasza musi być bezkompromisowa, jeżeli idzie o *służbę Polsce*. Twardo i konsekwentnie dążyć musimy do realizacji programu niepodległościowego.

Nie zasklepimy się też w sobie, otwarte będziemy mieli oczy na zachodzące przemiany jakim ulega świat. Każdy instruktor, instruktorka, czy starszy harcerz, to jednostka, która nie daje się tylko nieść prądowi, umie patrzeć, wyciągać wnioski, zbierać doświadczenia i używać ich dla lepszego wykonania swych zadań.

* * *

Wszystkich Was proszę o częste listy i artykuły, które przyczynią się do tego, że „Harcerska Kuźnica" stanie się żywym łącznikiem między nami i spełni rolę pisma, na łamach którego krystalizować się będą nasze poglądy.

Zygmunt SZADKOWSKI

MIĘDZY BAŁTYKIEM A MORZEM EGEJSKIM

Niemiecka i sowiecka napaść na Polskę, a następnie cała wojna, która dla Polaków dotychczas zwycięstwem zakończona nie została, przyniosły wielkie zainteresowanie — nie tylko ze strony polskiej — sprawami tak zwanego „Międzymorza", czyli obszarów środkowej i wschodniej Europy. W pierwszym zwłascza okresie tej wojny, kiedy nieszczęśliwe narody tych krajów nie znajdowały się jeszcze pod niepodzielnym władaniem Rosji, żywo na Zachodzie a także w Ameryce dyskutowano możliwości konstruktywnego zorganizowania tych wszystkich krajów dla dobra pokoju i rozwoju Europy i świata. Zdradzenie zaś następie wszystkich ideałów tej wojny przez narody anglosaskie spowodowało zarzucenie myśli o międzymorzu, ponieważ kraje te zostały oddane Rosji, która na swój sposób zaczęła organizować ich życie. Mimo to sprawa bytu i rozwoju narodów, zamieszkałych na olbrzymim obszarze pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym, Morzem Egejskim i Morzem Adriatyckim, nie przestała być zagadnieniem pierwszorzędnej wagi w stosunkach europejskich, a zagadnieniem dla Polski w szczególności żywotnym. Warto więc bliżej przyjrzeć się niektórym tego zagadnienia szczegółom oraz możliwościom jego rozwiązania.

W skład tej większej całości, mającej w przyszłości zjednoczyć wszystkich, całości którą nazywamy międzymorzem, wchodzą: Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechy, Słowacja, Rumunia, Węgry, Jugosławia, Bułgaria, Albania i Grecja. Spróbujmy pokrótce określić, jakie wartości każde z tych państw przedstawia, jakie ma oblicze i charakter i co ma wspólnego z innymi państwami tego rejonu.

Północną krawędź tej wielkiej konstrukcji tworzą trzy państwa bałtyckie, zwane krótko Bałtyką; Polska wraz z Czechami i Słowacją tworzy trzon główny tego zespołu, państwa naddunajskie: Węgry i Rumunia tworzą obszar przejściowy do Bałkanów, na których osiadła reszta państw międzymorza.

archiwum

Na północy najmniejsza ESTONIA liczy 48.000 km. kw. obszaru i 1.100.000 ludności, będąc terytorialnie 8 razy mniejsza od Polski i z ludnością 35 razy od Polski mniej liczną. Estonia jest krajem o przeważająco rolniczym charakterze (60%), a pod względem wyznaniowym jest krajem przeważnie potestanckim, choć katolicy stanowią tam silną, około 20% liczącą mniejszość. Kulturalnie jest Estonia krajem zachodnio-europejskim, czego nie zmieniła nawet długa przynależność do imperium rosyjskiego.

ŁOTWA wraz z Estonią na obszarach starożytnej Liwonii położona i największa obszarem spośród trzech państw bałtyckich zajmuje 66.000 km kw. i jest ponad 5 razy mniejsza od Polski, zaś jej ludność wynosząca 2.000.000 jest 17 razy mniejsza od ludności Polski. Podobnie jak Estonia, jest Łotwa krajem przeważająco rolniczym mając około 60% ludności rolniczej; 2/3 ludności jest protestanckie, 1/4 jest katolicka, zaś reszta poniżej 10% jest prawosławna. Mimo silnych wpływów niemieckich jest to kraj związany z kulturą zachodnio-europejską. Dzisiejsza Łotwa to dawne Inflanty i Kurlandia, kraj w którego południowej części do ostatnich czasów istniała silna grupa narodowa polska i gdzie związki z Polską do dziś dnia są bardzo żywe, a trwające nawet w ludowych legendach.

LITWA, choć zaliczana do krajów Bałtyki, odmienne całkowicie przechodziła w historii koleje losu, będąc niegdyś olbrzymim państwem od Bałtyku po Morze Czarne, podchodzącym aż pod Moskwę i daleko poza Dniepr sięgającym. Litwa ulegała wpływom tatarskim, moskiewskim i kijowskim, aż wreszcie w unii wieczystej połączyła się z Polską, stając się częścią Rzeczypospolitej przy zachowaniu całkowitej odrębności urządzeń państwowych. Po pierwszej wojnie światowej Litwa stała się państwem niewielkim, a pod względem ludności niebogatym, licząc zaledwie 56.000 km kw. obszaru oraz 2.500.000 ludności. Z czasów dawnych pozostało na Litwie wiele niespełnionych ambicyj i urazów, pozostało dawanie ucha Krzyżakom, knującym zawsze przeciw Polsce. Dzisiejsza Litwa jest również krajem rolniczym (70% ludności rolniczej), pod względem zaś wyznaniowym posiada 86% katolików i tylko niewielki odsetek innych wyznań. W tym też Litwa podobna jest do Polski, skąd wiarę katolicką przyjęła i skutkiem czego związana jest ściśle ze światem cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Odmienny charakter od innych państw międzymorza posiadają CZECHY I SŁOWACJA. Razem wzięte posiadały one po pierwszej wojnie światowej około 140.000 km kw. z ludnością ponad 15.000.000. Po agresji niemieckiej oraz po oderwaniu od Czechosłowacji Sudetów i Rusi Przykarpackiej, kraj ten liczył około 99.000 km kw. obszaru i około 10.500.000 ludności. W przeciwieństwie też do innych państw omawianego rejonu Czechosłowacja jest krajem wysoko uprzemysłowionym, gdyż w przemyśle pracuje 60% ludności, a w rolnictwie zaledwie 40%. Pod tym względem, podobnie jak pod względem stopy życiowej Czechosłowacja zbliża się do wysoko uprzemysłowionych państw zachodnio-europejskich, z którymi jeszcze bardziej kulturalnie wiąże Czechosłowację jej skład wyznaniowy (75% ludności katolickiej). Czechosłowacja jednak pozostaje od zarania swoich dziejów pod stałymi wpływami niemieckimi, nie tylko politycznie ale i kulturalnie i oby-

archiwum

czajowo. Zarazem Czesi i Słowacy posiadają silne poczucie swej słowiańskowości, co prowadzi je nieraz do bardzo błędnych wniosków politycznych, skierowując jak obecnie Czechosłowację dobrowolnie w objęcia Rosji.

Osiadłe na nizinie panońskiej WĘGRY liczą (po przyłączeniu Rusi Podkarpackiej) 105.000 km kw. obszaru i 10.100.000 ludności, są więc pod względem obszaru prawie cztery razy mniejsze od Polski, a pod względem ludności trzy i pół razy mniej liczne. Odsetek ludności rolniczej wynosi na Węgrzech 60%, ludności katolickiej 75%. Węgry, choć powstałe z najazdu mongolskiego, stały się jednym z najbardziej z cywilizacją Zachodu związanych krajów tego rejonu, a także silnie w całych swych dziejach związane były z Polską. Ulegały wszakże również wpływom niemieckim wskutek związków z habsburską Austrią, co wzmogło się jeszcze skutkiem wejścia tego kraju do podwójnej monarchii austro-węgierskiej.

Sąsiad Węgier RUMUNIA jest drugim krajem o niesłowiańskim charakterze w tym rejonie. Rumuni wywodzą się chętnie od starożytnych Daków i z dumą wspominają panowanie rzymskie w tej najodleglejszej od Rzymu prowincji, będącej raczej miejscem zesłania i kary niż obrazem rzymskiego władztwa i życia w starożytnym świecie. Rumunia przed podziałami jej w czasie tej wojny liczyła 298.000 km kw. obszaru oraz około 19.500.000 ludności, czyli była o około jedną trzecią mniejsza od Polski, a ludność jej liczyła około 55% ludności Polski. Odsetek ludności rolniczej dochodzi w Rumunii do 70%, czyli jak większość krajów tego rejonu Rumunia jest krajem przeważająco rolniczym. Pod względem wyznaniowym jest to kraj o zdecydowanym charakterze prawosławnym, choć posiada 16% liczącą mniejszość katolików. Rumunia jest pierwszym z opisanych poprzednio krajów, który w pewnej mierze należy już do strefy bałkańskiej i w którym wpływy cywilizacji zachodniej i wschodniej, kultury Europy i kultury Wschodu, rosyjskiej, tureckiej i innych krzyżują się i w różnych częściach kraju różne zyskują nasilenie, przy czym nie należy zapominać, iż jest to dawna ziemia wołoskich hospodarów i mołdawskich lenników. Pod względem ogólnym należałoby Rumunię zaliczyć raczej do kręgu cywilizacji wschodniej, choć warstwy przodujące czynią ogromne wysiłki, by związać go z Zachodem.

W strefie bałkańskiej największym państwem jest JUGOSŁAWIA, czyli Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Kraj liczący 248.000 km kw. obszaru i 15.200.000 ludności. Jest więc Jugosławia o ponad jedną trzecią mniejsza od Polski i dwa i pół razy mniej ludna. Jugosławia jest krajem jeszcze bardziej od poprzednio wymienionych rolniczym, gdyż odsetek ludności rolniczej wynosi w niej 80%. Pod względem wyznaniowym jest to kraj prawie w połowie prawosławny, liczący jednak około 40% katolików. Jest to również teren, na którym wpływy Zachodu i Wschodu ścierają się ustawicznie, w którym zachodnie prowincje katolickie są niewątpliwie przynależne pod wieloma względami do Europy, zaś środkowe i wschodnie należą do świata Wschodu. Jako całość jest to kraj na rozdrożu europejskich formowań kulturalnych i cywilizacyjnych, ale silny wspólnym wiązaniem na podłożu słowiańskim, czego świadomość jest żywa w Jugosławii mimo wielkiej

archiwum

mozaiki ludów zamieszkujących ją.

BUŁGARIA jest krajem słowiańskim, którego formę stworzyły jednak najazdy Mongołów. Najeźdźcy wszakże zostali zupełnie pochłonięci przez ludność rdzenną, której jedynie nazwę Bułgarów pozostawili. Bułgaria liczy 103.000 km kw. powierzchni i 6.200.000 ludności, co pod względem obszaru stanowi 1/4 część Polski, 1/6 zaś pod względem ludności. Jest to kraj również przeważająco rolniczy, w którym odsetek ludności rolniczej wynosi aż 80%. Kraj o obliczu prawosławym, gdyż liczący około 84% tego wyznania, a tylko znikomy odsetek wyznań innych. Bułgaria jest niewątpliwie krajem wschodniego typu cywilizacyjnego, a europejskie są w niej tylko naloty, bardzo zresztą powierzchowne, przynoszone przez warstwę inteligencji, kształcącą się w zachodniej Europie.

Najmniejszym państwem całego międzymorza jest ALBANIA licząca zaledwie 28.000 km kw. powierzchni i 1.100.000 ludności. Państwo utworzone przez plemiona illyryjskie, głównie szczepy Malisorów i Miriditów. Ostatnio Albania objęła wszystkie terytoria zamieszkałe przez Albańczyków, których oblicza się na około 3 000.000. Kraj ten jest kilkanaście razy mniejszy od Polski i posiada ludność co najmniej 10 razy mniej liczną niż Polska. Albania jest to kraj, który dostarczał niegdyś imperium rzymskiemu bitnych żołnierzy, potem imperium ottomańskiemu najwierniejszych straży i największych dostojników, kraj wreszcie, z którego pochodzi w dużym stopniu dzisiejsza warstwa przewodnia współczesnego Egiptu.

Na krańcu południowym międzymorza położona jest GRECJA, kraj o najstarszej kulturze i najbogatszej przeszłości. Współczesna Grecja zajmuje obszar 130.000 km kw., a więc jest 3 razy mniejsza od Polski i posiada ludność prawie 7.000.000 liczącą, czyli 5 razy mniej liczną od ludności Polski. Odsetek ludności rolniczej wynosi w Grecji 50%, reszta jednak nie zajmuje się przemysłem, lecz rybołóstwem i handlem, którym to zajęciom oddaje się od czasów zamierzchłych ludność Grecji i przyległych do niej wysp. Grecja jest niemal wyłącznie prawosławna, lecz mimo to należy do kręgu cywilizacji europejskiej, której jest współtwórczynią i kontynuatorką. Nawet długa niewola turecka nie zabiła w Grecji ducha europejskiego kontynentu.

Cały obszar międzymorza, czyli wszystkie wymienione państwa wraz z Polską, obejmuje około 1.600.000 km kw. powierzchni i stanowi około 1/6 cześć terytorium Europy. Jest więc w takim samym stosunku do Europy jak obszar imperium rosyjskiego do reszty ziem świata. Międzymorze jako całość jest dwa i pół razy większe od obszaru Niemiec z 1939 roku, a tylko cztery razy mniejsze od obszaru Rosji europejskiej, zaś 14 razy mniejsze od całego imperium rosyjskiego. Na terenie międzymorza Polska sama zajmuje czwartą część jego obszaru.

Pod względem ludności międzymorze jest zamieszkane przez około 110 milionów ludności, co stanowi około 20% mieszkańców całego kontynentu europejskiego. Ogół mieszkańców międzymorza jest około 1½ razy liczniejszy aniżeli Niemcy, o 1/4 mniej liczny niż ludność Rosji europejskiej i 1½ razy mniej liczny niż cała ludność Rosji. Na obszarze tym Polska sama liczy 1/3 ogółu mieszkańców międzymorza.

Ze strony polskiej zainteresowania całym tym obszarem od Bałtyku po Morze Egejskie nie datują się dopiero od dzisiaj. Zarówno Piastowie, jak i Jagiellonowie rozumieli potrzebę ściślejszego łączenia się z narodami tego obszaru, co znajdowało wielokrotnie swój wyraz w aktach politycznych Polski, dokonywanych jako unie z ościennymi państwami, jako wstępowanie królów polskich na trony sąsiadów Polski i na odwrót, jako związki mające doprowadzić do bliższego poznania i współpracy z tymi narodami, nie tylko w negatywnym celu odwrócenia niebezpieczeństwa niemieckiego z Zachodu i moskiewskiego, ruskiego, wreszcie sowieckiego ze Wschodu, ale także i przede wszystkim — w pozytywnym celu stworzenia w tej części Europy ośrodka siły i pokoju, umożliwiającego twórczą, pokojową pracę cywilizacyjną wszystkim narodom tych obszarów.

Po pierwszej wojnie światowej Roman Dmowski zwrócił uwagę w swym memoriale skierowanym do Balfoura pt. „Problems of Central and Eastern Europe" na fakt, iż rozstrzygnięcie wielkich zagadnień tej wojny nie leży gdzie indziej, jeno właśnie w Europie środkowo-wschodniej. Za czasów tej wojny podjęto ze strony polskiej usiłowania dokonania ściślejszego powiązania państw tego rejonu, co wyraziło się w zawarciu konfederacji polsko-czechosłowackiej i grecko-jugosłowiańskiej. Zbytni wszakże pośpiech i brak należytego przemyślenia i przepracowania zagadnień tych konfederacyj, a zwłaszcza dalszy rozwój wydarzeń, w toku których Polska, Czechosłowacja i Jugosławia znalazły się pod wyłącznym wpływem sowieckim, spowodowały, iż konfederacje te nie dały się utrzymać i nie zdały życiowego egzaminu. Nie znaczy to jednak, by należało zaniechać dalszych poważnych prac nad zagadnieniami Europy środkowo-wschodniej.

Wygranie wojny z Niemcami przyniosło narodom tej strefy, za wyjątkiem chyba jednej szczęśliwej Grecji, nową, gorszą znacznie od niemieckiej, niewolę sowiecką. Ale w tym nieszczęściu, jakie narody międzymorza dotyka, Polacy muszą bronić się przeciw niewoli nie tylko sami, ale muszą bronić przed tą niewolą również inne narody, podobnie oddane na pastwę Sowietom. W najcięższej chyba chwili, jaką Polska w ciągu całych swych dziejów przeżywała, ma ona nadal obowiązek domagania się od świata sprawiedliwości nie tylko dla siebie, ale również dla narodów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego, z którymi razem stworzyć musimy mocny filar ładu i pokoju całego kontynentu europejskiego. Jeśli mocno i stanowczo, wraz z obroną własnych praw bronić będziemy praw innych narodów tego rejonu, wówczas zachowają one na przyszłość w pamięci naszą postawę i stworzy to silny fundament pod gmach współpracy, którą chcemy z wszystkimi wolnymi narodami międzymorza, jak równi z równymi, prowadzić.

Zagadnienie międzymorza jest problemem niesłychanie trudnym i skomplikowanym bardzo wielu elementami. Dlatego nie można go upraszczać, ani też załatwiać z dnia na dzień, w sposób nieprzemyślany. Nie jest też międzymorze objawieniem współczesnych czasów, a mimo że istniało jako problem od dawna, nie zostało do tej pory właściwie rozwiązane. Już z tego samego wynika, jakie były na drodze jego realizacji trudności.

NWH archiwum

Trzeba będzie nie tylko pracy wytężonej wielu mózgów i dobrej woli wielu milionów ludzi, ale trzeba też będzie wiele czasu, zanim stosunki na tych obszarach będzie można ułożyć zgodnie i ku zadowoleniu wszystkich. Sprawy nie załatwi się kilku teoretycznymi artykułami czy też powtarzaniem powszechnie znanych, lecz nieistotnych prawd o międzymorzu, co do których zresztą wszyscy Polacy są zgodni, a różnice rozpoczynają się dopiero od sprawy jak międzymorze praktycznie zorganizować, by stało się istotnie ośrodkiem siły pokojowej i ogniskiem pokojowej, twórczej pracy cywilizacyjnej i kulturalnej.

Tadeusz BOROWICZ

PRACA WĘDROWNICZEK I SKAUTÓW

Zanim przystąpię do omówienia głównego tematu, muszę ogólnie kilka słów poświęcić tym gałęziom pracy harcerskiej.

Już w Polsce, na kilka lat przed wojną kierownicy ZHP zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że starszej młodzieży (ponad lat 16) nie da się utrzymać w organizacji, jeżeli nie stworzy się dla niej odpowiednich programów i warunków pracy. Wiele instruktorek i instruktorów zajmowało się tym problemem i już wówczas znaleziono pewne rozwiązania.

Niestety, wojna uniemożliwiła dalszą pracę w tym kierunku, choć musimy tu wspomnieć, że na obszarze Wschodu problemem tym również zajmuje się kilku instruktorów, którzy w tej sprawie ogłosili swe prace, że wspomnę hm. Zygmunta Szadkowskiego, hm. Józefa Brzezińskiego, hm. Bronisława Pancewicza i hm. Wiktora Szyryńskiego.

Wydaje mi się jednak rzeczą słuszną nadanie tym pracom charakteru powszechności.

Na skutek specyficznych warunków naszej pracy organizacyjnej na Wschodzie, a jak wiem, to samo jest i na innych obszarach, problem ten poruszę łącznie dla dziewcząt i chłopców. Z góry jednak zastrzegam się, że nie identyfikuję tej pracy, a, podkreślam to mocno, widzę w niej duże różnice w odniesieniu do dziewcząt i chłopców. Mamy utarty sąd w tej sprawie i mocno stoimy na stanowisku niestosowania koedukacji, tj. wspólnego wychowania chłopców i dziewcząt w jednej i tej samej drużynie.

Wędrowniczki i Skauci (a może lepiej-wędrownicy) — to młodzież w wieku lat 16-18.

Spróbujmy na chwilę zastanowić się nad jej psychologią, aby później móc wysnuć odpowiednie wnioski.

Okres, w jakim znajdują się skauci i wędrowniczki, to okres dojrzewania, a więc okres bardzo skomplikowany i trudny. Okres ten charakteryzuje w pierwszym rzędzie rozdwojenie osobowości. Wewnętrznie duży idealizm, uczuciowość, rozwaga, bojaźliwość i niepew-

ność. Podczas gdy na zewnątrz osobnik nie okazuje tego, odwrotnie, występują na zewnątrz oznaki butności, kłótliwości, zaczepności i dużej pewności siebie oraz przekory.

Szczegóły te dla drużynowych są bardzo ważne. W dalszym ciągu należy podkreślić, że w tym okresie młodzież szuka samotności, w której dużo rozmyśla. W związku z tym następuje odkrycie jaźni.

Młodzieniec czy dziewczyna dochodzi do przekonania, że na pojęcie jej osoby składa się nie tylko świat zewnętrzny, ale i wewnętrzny.

Widzimy bardzo wyraźne dążenia do przebudowy świata, w oparciu o pierwiastki idealistyczne, oraz wielkie zainteresowanie społecznymi problemami. Kompleks niższości, który występuje bardzo wyraźnie, jest kompensowany przez upodobnianie się do starszych, — stąd przyjmowanie wszystkiego co robią starsi, a więc: strój, palenie, sposób bycia itp.

Młodzież w tym wieku sądzi, że starsi ją lekceważą. Szczegół ten warto zapamiętać, tak jak trzeba, aby każdy wychowawca wiedział, że nawet do dziecka trzeba umieć podejść z całym szacunkiem i powagą, tak aby nie zlekceważyć przekonań i sądów tej małej osobowości, która ma swoje radości i zmartwienia i przeżywa je tak, jak przeżywają je ludzie dorośli w wielkich życiowych problemach. Tym bardziej należy o tym pamiętać w stosunkach ze skautami i wędrowniczkami.

Dalszą cechą charakteryzującą ten okres, to słomiany ogień. Gwałtowne porywy i daleko idące plany, lecz brak wytrwałości w ich realizowaniu.

Zaczynają się też wyraźnie rysować zainteresowania dla jakiejś dziedziny. Widzimy dążenia do wyboru zawodu. Bardzo duże zainteresowanie sztuką, poezją i muzyką. I wreszcie, na zakończenie charakterystyki wewnętrznej osobnika w tym wieku, należy zanotować pierwsze uczucia miłości.

Jeżeli chodzi o stosunek do grupy, to widzimy, że stawiane są współtowarzyszom bardzo wysokie wymagania. Obserwujemy grupki małe, związane wspólnymi zainteresowaniami. Duża niechęć do rygoru zewnętrznego.

Można u niektórych osobników zanotować dążenie do uzyskania popularności wśród młodszych, a więc niezbezpieczeństwo zahamowania własnego rozwoju.

Widzimy też duże trudności w uporządkowaniu swego stosunku do religii, stąd liczne załamania. Obserwujemy też dużą drażliwość i tendencje samobójcze oraz zmiany światopoglądu.

W stosunkach domowych notujemy poważne pogorszenie. Stąd pochodzą ucieczki; jednak jest to okres, w którym stosunek ten może się tak ułożyć, że poprawny pozostanie już na stałe. Zależy to od rodziców.

I wreszcie, na zakończenie tej ogólnej charakterystyki trzeba dodać, że widzimy, jak wahają się uczucia związku z grupą uczucia do jednego osobnika innej płci.

Kiedy rozważyliśmy w ogólnych zarysach czym charakteryzuje się ten okres, możemy stwierdzić, że jest on tak różny od poprzedniego

archiwum

11-16 lat, iż nic dziwnego, że metody pracy, jakich używamy w drużynach młodszych nie mogą być zastosowane do wędrowniczek i skautów.

Z kolei więc spróbujmy określić metody pracy, jakich należy używać w omawianej gałęzi harcerstwa.

A więc dążyć będziemy przede wszystkim do pracy konkretnej, nawet gdyby osiągnięcie jakiegoś celu było odległe; zastępy nasze muszą wiedzieć, że praca przez nich wykonywana nie jest zabijaniem czasu, lecz że jej rezultaty będą pożyteczne dla członków zastępu lub dla innych.

Dzięki właściwościom psychiki tego okresu, już nie będziemy na jednej zbiórce szybko zmieniali tematyki. Przeciwnie, być może, że cały cykl zbiórek, które lepiej nazywać zebraniami, poświęcimy gruntownemu opracowaniu jakiegoś problemu. Dążyć będziemy, aby przez prace zastępu wędrowniczek czy skautów zapoznać ich z zagadnieniami kultury, sztuki, muzyki i socjologii. W tym celu dostarczymy potrzebnych materiałów lub — gdy to będzie możliwe — zaprosimy kogoś ze starszych, aby właściwie naświetlił interesujący problem.

W realizowaniu zamierzeń będziemy dbać o sumienne i wyczerpujące poznanie tematów.

W służbie dla bliźnich przejdziemy od doraźnych, indywidualnych dobrych uczynków do zbiorowego czynu społecznego.

Zwrócimy baczną uwagę na wyrobienie towarzyskie oraz na wzajemną współpracę obu płci.

W całej pełni zastosujemy sport, a szczególnie wszystkie jego rodzaje, które można określić jako niebezpieczne, tj. te jego gałęzie, jak: narty, żeglarstwo, taternictwo itp., gdzie trzeba przejść gruntowną zaprawę i gdzie uprawianie sportu jest połączone z ryzykiem. Uczy to pokonywać trudności, daje pełnię zadowolenia, hartuje i wdraża do stawiania czoła niebezpieczeństwu, a więc, co za tym idzie, wyrabia pewność siebie i wiarę w swe siły.

Damy wiele okazji do poznania przyrody; zbliży to do Boga, pozwoli przetrwać ten trudny okres wahań religijnych.

W pracy dążyć będziemy, aby skauci i wędrowniczki jak najbardziej poznali warunki socjalne. Nie ma bowiem nic gorszego jak wychowanie w atmosferze cieplarnianej, z zupełną ignorancją rzeczywistości. Oczywiście, trzeba w tym wypadku dużej rozwagi i umiejętności.

Duża inicjatywa i swoboda działania (pod dyskretną opieką instruktora) da bardzo dobre wyniki. Nie należy krępować inicjatywy, ale dopomóc, by była ona właściwa i zmierzała w kierunku naszego ogólnego programu wychowawczego.

Bardzo dużą rolę przypisuję również świetlicy, która jednak musi być dostosowana do zainteresowań młodzieży w tym wieku; lepiej ją nazwać klubem, brzmi to poważniej, tak jak u starszych.

Z kolei odpowiemy na pytanie: co chcemy osiągnąć przez prace zastępów starszych dziewcząt i chłopców.

Drużyny czy zastępy starszej młodzieży, pracujące wg własnych dostosowanych do wieku i zainteresowań programów, są ogniwem

między drużynami młodszymi a starszym harcerstwem. Jeżeli na barki starszego harcerstwa wkładamy odpowiedzialne i szerokie zadania pełnego udziału w życiu społeczeństwa, przy równoczesnym stosowaniu prawa i przyrzeczenia harcerskiego, to jasnym jest, że członkowie kręgów starszoharcerskich muszą być jednostkami pełnymi dynamizmu i inicjatywy, przy równoczesnym wysokim wyrobieniu indywidualnym. Stąd prosty wniosek, że praca skautów i wędrowniczek musi być tak prowadzona, aby chłopiec czy dziewczyna, po przejściu do starszego harcerstwa, była jednostką przygotowaną do spełnienia zadań, jakie przed nią stoją. Błędem bowiem byłoby, gdybyśmy do wykonania zadań starszego harcerstwa przygotowywali naszych członków dopiero w kręgach, byłoby to stratą czasu, a rezultat byłby mały.

Na zakończenie tych uwag chcę jeszcze zreasumować to, co dotąd powiedziałam.

I tak, praca zastępów starszych musi posiadać następujące cechy:

a) Zachowany system zastępowy, zastępy małe, dobrane wg wspólnych zainteresowań, zastępowa odgrywa rolę koordynującej wysiłek wszystkich członków zastępu.
b) Wyodrębnienie takich zastępów w oddzielne drużyny (mogą być samodzielne zastępy).
c) W miejsce sprawności-specjalizacja.
d) Jednolitość tematów, konkretne zadania.
e) Mocne powiązanie z organizacją.
f) Harce polowe dostosowane do zainteresowań, konkretne opracowania ćwiczeń dla drużyn młodszych.
g) Konkretne cele przynoszące pożytek dla siebie lub innych.

Tak wygladają w ogólnych ramach wskazania metodyczne.

W tym artykule chcę jeszcze szczegółowiej poruszyć jeden moment, to jest sprawę współpracy wędrowniczek ze skautami.

Skoro stwierdziliśmy, że zastępy czy też drużyny wędrowniczek i skautów są przygotowane do przyszłej pracy w kręgach starszoharcerskich, musimy zdać sobie sprawę, że tam dziewczęta i chłopcy spotkają się przy wspólnej pracy. Trzeba więc już w tym okresie wytworzyć sposobność do wzajemnego zbliżenia. Nie będą to spotkania zbyt częste, dwa, trzy razy w roku wystarczy, nie będą też te spotkania wyłącznie w czasie zabaw. Konkretnie wyobrażam sobie rozwiązanie tej sprawy w sposób następujący:

Zastęp wędrowniczek na swych zebraniach zajmuje się sztuką polską. Dziewczęta podzieliły pracę między siebie, każda ma opracować część tematu. Na zebranie to zaprosiły zastęp skautów. Chłopcy, aby się nie wsypać, też zbierają materiał. Na zebraniu obie grupy przygotowane omawiają poruszony temat. Jest ożywiona dyskusja. W czasie takiego zebrania przekonują się, że na chłopca czy dziewczynę można też spojrzeć innym okiem, że te wędrowniczki czy skauci to również jednostki, które umieją mówić rzeczowo na poważne tematy. Wytwarza się wzajemny szacunek, wzajemne zaufanie, a przecież o to chodzi.

Chłopcy przy tych spotkaniach, tak jak i dziewczęta, muszą zważać na formę bycia, osiągamy więc też i inny cel — ogładę towarzyską.

archiwum

Zebrania tego typu przekonają obie strony, że nie tylko w kinie czy na zabawie tanecznej, lub wieczornicy można wzajemnie spędzić czas przyjemnie. A to jest ważne, aby przyszli obywatele obojga płci umieli do siebie podchodzić patrząc nie przez pryzmat zabawy, lecz rzetelnej współpracy.

Na zakończenie tych uwag muszę podkreślić, że spotkania takie muszą być szczegółowo przemyślane i że zawsze muszą odbywać się pod dyskretnym okiem instruktora, który nie krępując inicjatywy młodzieży będzie czuwał, aby osiągnąć zamierzony cel.

Kazimiera KOWALSKA

Od Redakcji. Zamieszczając artykuł K. Kowalskiej na temat pracy wędrowniczek i skautów, pragniemy rozpocząć cykl wypowiedzi na ten temat. W pracy harcerskiej na Wschodzie poczyniliśmy szereg doświadczeń. Trzeba, aby stały się one znane szerokiemu ogółowi kierowników tej gałęzi harcerstwa. Redakcja oczekuje dalszych artykułów w tej sprawie.

PRZEGLĄD PRASY SKAUTOWEJ

SYSTEM DRUŻYNOWY

według H. G. W. Houshold. THE SCOUTER

Autor, opierając się na doświadczeniach własnych i szeregu innych instruktorów, a w szczególności na tych, które w czasie obecnej wojny były związane z pracą drużyn skautowych, prowadzonych przez młodszych skautów, poddaje myśl, by na wzór *systemu zastępowego* pracę skautową oprzeć na *systemie drużynowym*.

System ten rozumiany jest przez autora w ten sposób, że drużyny skautowe byłyby prowadzone, nie jak dotychczas przez wyszkolonych instruktorów, lecz przez samych skautów. Naturalnie, że przewiduje się *ojcowską pomocną rękę* z ubocza, celem udzielania rad i wskazówek w trudnych sytuacjach. Pomoc tę dawaliby instruktorzy i starsi.

Potrzebę systemu drużynowego uzasadnia koniecznością rozwijania w chłopcach zmysłu odpowiedzialności, niezależności, zdolności i umiejętności kierowania (przewodzenia). Cechy te rozwiną się w pełni, gdy chłopcy sami będą prowadzić drużyny i ponosić pełną odpowiedzialność za wszystko tak, jak jest w zastępach.

Autor mocno podkreśla potrzebę pomocy w skautowaniu ze strony dorosłych osób, lecz uważa, iż winna być ona w formie *zainteresowania się robotą i zachęty*, gdy praca w drużynie idzie dobrze, a w postaci *rad, wskazówek i przekonywania*, gdy normalne życie drużyny napotyka na trudności.

Kładzie również nacisk na to, że mało ludzi wierzy w zdolności chłopców poniżej lat 15 do prowadzenia swoich własnych zajęć, a tym bardziej w ich zdolności organizacyjne i twórcze.

Autor kończy: *Czuję coraz bardziej, że skauting dla chłopców winien być prowadzony przez chłopców z pomocą starszych, stojących na uboczu jako przyjaciele i doradcy. Jaka to wielka sposobność do przygód i to przygód z własnego wyboru chłopca!*

* * *

Myśl ta nurtowała w Polsce i na emigracji zarobkowej przed wojną; myśl ta i obecnie jest szeroko realizowana w naszej robocie. U Anglików pojawiła się ona dopiero teraz jako wynik nowych doświadczeń w pracy skautowej w czasie kilku lat wojny. Do tego czasu w Anglii nie było mowy o prowadzeniu drużyn lub obozów przez chłopców w wieku skautowym (około 15 lat).

Anglicy, znani konserwatyści i przywiązani do tradycji i ustalonych form, nie łatwo idą na zmiany.

Wojna, wprzęgając w swoje tryby większość instruktorów skautowych, zmusiła w wielu wypadkach do kontynuowania pracy skautowej przy pomocy starszych chłopców. Odkryto ze zdziwieniem, że chłopcy wykazali nieprzeciętne zdolności organizacyjne i kierownicze w drużynach i na obozach.

W związku z tym artykułem nasuwają się podobne zagadnienia w odniesieniu do harcerstwa. Jeśli zanalizujemy pracę harcerską w Polsce, na emigracji przed wojną i obecnie, to stwierdzić musimy, że w większości drużyn i gromad zuchowych była ona i jest oparta na pracy niepełnoletnich harcerzy.

Prawnie drużynę winien prowadzić tylko instruktor. Okazało się, że stanowisko to jest nieżyciowe. Nie mogliśmy i, przypuszczam, nie będziemy mogli doprowadzić do tego, by drużynowym był instruktor. Zasada prowadzenia drużyny przez instruktora jest bardzo dobra, lecz praktycznie nie może być w pełni realizowana.

Jestem za wprowadzeniem *stopnia drużynowego po próbie*, który da pełne prawa drużynowego jego posiadaczowi. Wymagania na ten stopień nie mogą być duże. Winny zawierać tyle wiadomości i umiejętności teorytycznych i praktycznych, by mogły ułatwić przyszłemu drużynowemu dobre prowadzenie drużyny, gromady zuchowej lub kręgu starszoharcerskiego.

Józef ŻUROMSKI

DLACZEGO NIE ZMIENIĆ NASZEJ NAZWY?

według J. M. Napier. THE SCOUTER, marzec 1945 r.

Ludzkość nie lubi i wprost nienawidzi zmian. Są one jednak konieczne w życiu ludzkim. Zmiana może być oznaką postępu.

Nadszedł już czas, by i w ruchu skautowym wprowadzić zmiany. Należy z nazwy, „Boy Scout Movement" (ruch chłopców skautów) usunąć wyraz „Boy" (chłopiec).

Za zatrzymaniem tego słowa w nazwie organizacji skautowej przemawia tylko tradycja, to znaczy, że nie należy zmieniać nazwy, dlatego że jest znana na całym świecie. Ale i ruch skautowy jest znany w takim samym stopniu z imienia założyciela skautingu, Baden Powella. Autor proponuje nazwać organizację skautów w Anglii „The Association of Baden Powell Scouts" (Organizacja Skautów Baden Powella). Zmianę uzasadnia tym, że organizacja już dawno przerosła cel i znaczenie wyrazu „chłopiec", że nie odpowiada on już rzeczywistości istniejącej w skautingu. Baden Powell w swoich założeniach i pracach początkowych miał tylko na względzie chłopców do lat 16. Dopiero w późniejszej fazie rozwoju skautingu wyłoniła sie sprawa zatrzymania w szeregach chłopców starszych i młodych ludzi.

Wieloletnia praktyka wykazała, że ruch skautowy może osiągnąć duże wyniki ze starszymi chłopcami i młodymi ludźmi, których było pod dostatkiem. Byłoby ich jeszcze więcej, gdyby ruch skautowy w umysłach człowieka ulicy nie był przywiązany tylko do nazwy „Boy" (chłopiec). Chłopcy starsi i ludzie młodzi lubią, by ich uważano za ludzi dorosłych, a nie lubią, gdy ich się traktuje jako chłopców i wiąże ich działalność z nazwą „ruch chłopców". Z tej tylko przyczyny skauting stracił wielu starszych chłopców.

* * *

Na parę lat przed ostatnią wojną, w pracy harcerskiej w Polsce (zaznaczam w Polsce, bo praca harcerska na większą skalę była także prowadzona za granicą) obserwowaliśmy silne prądy rozwojowo-reformatorskie, które przejawiły się w dążeniach do zmian niektórych punktów prawa harcerskiego, w rozwoju nowych gałęzi pracy (zuchy), w tworzeniu nowych gałęzi ruchu (wędrowniczki i skauci wędrownicy), w próbach wypracowania i ustalenia życiowych, dostosowanych do wieku i zainteresowań form pracy harcerskiej itp. Praca nasza w ostatnich latach przed wrześniem 1939 r. była pełna dynamiki.

To, co w harcerstwie polskim działo się mniej więcej przed 10 laty, zaczęło się także objawiać w skautingu angielskim w ostatnich latach obecnej wojny.

Anglia, kolebka skautingu angielskiego i światowego, jako przysłowiowa konserwatystka trwała niezmiennie przy starych formach nakreślonych jeszcze przez twórcę ruchu, Baden Powella. Rozwój jednak i postęp we wszystkich dziedzinach życia w ciągu tego okresu czasu, a w szczególności przemiany społeczne i warunki wojenne, zmusiły naszych braci angielskich do wprowadzenia zmian, bo życie samo żądało i żąda dostosowania form pracy skautowej do zachodzących przemian społecznych.

Nic też dziwnego, że w dość krótkim okresie czasu w skautingu angielskim powstały następujące problemy: 1) Senior Scouts — nasi skauci lub wędrownicy; 2) Rangers — nasze wędrowniczki; 3) Trefoil Guild — nasze starsze harcerki; 4) ściślejsza współpraca męskiego i żeńskiego skautingu i wiele innych zagadnień. Stąd też wysunęła się propozycja zmiany nazwy związku skautowego.

Przychylam się całkowiecie do zdania autora w odniesieniu do ruchu skautowego w Anglii i uważam, że jest ono także aktualne jeśli chodzi o nasze harcerstwo.

W naszym społeczeństwie, a w szczególności w młodszych pokoleniach (starsze dziewczęta i starsi chłopcy), dominuje przeświadczenie, że harcerkami i harcerzami może być tylko młodzież w wieku szkolnym, szkoły powszechnej i gimnazjum. Objawiało się to wyraźnie wśród czynników rządowych i społecznych, dążących do ograniczenia naszej działalności do młodzieży do lat 15 lub 16.

Przekonanie, że nazwa harcerka i harcerz pasuje tylko do młodszych dziewcząt i chłopców, było w dużym stopniu, a może nawet głównym powodem odpływu z naszych szeregów dziewcząt i chłopców w wieku wędrowniczek i wędrowników i masowej ucieczki młodzieży w wieku starszoharcerskim.

Jest to zagadnienie bardzo poważne. Winniśmy więc je przemyśleć najdokładniej i rozwiązać w możliwie najlepszy sposób. Należy coś uczynić, by zmienić te przestarzałe pojęcia pokutujące w umysłach nietylko ludzi ulicy, lecz także ludzi wykształconych.

Jedną z ciegiełek do urobienie nowych pojęć o pracy harcerskiej mogłoby być jasne skrystalizowanie naszych form organizacyjnych, które w obecnym stadium rozwojowym są dość płynne. Sama nazwa naszej organizacji winna obejmować wszystkie gałęzie pracy i wywoływać pojęcie o całokształcie roboty, a nie jak dotychczas, że przywodziło na pamięć tylko młode dziewczęta i chłopców.

Proponuję, byśmy nazwę *harcerka* i *harcerz* uważali tylko jako pojęcia nadrzędne, które będą obejmowały swym zasięgiem cztery gałęzie naszej pracy, a którymi są: zuchy, młodsze harcerki, wędrowniczki i starsze harcerki — w harcerstwie żeńskim, a zuchy, zwiadowcy (harcerze), skauci lub wędrownicy i starsi harcerze poprzednio zwani włóczęgami — w harcerstwie męskim.

Wszystkie dotychczasowe nazwy, prócz zuchów, określające poszczególne gałęzie naszej pracy są zmienne, nie ustalone ostatecznie, a niektóre z nich nie oddają właściwego znaczenia. Potrzebne jest wypowiedzenie się w tej sprawie jak największej ilości instruktorek i instruktorów, kierowników i kierowniczek pracy terenowej.

Józef ŻUROMSKI

archiwum

Nr 675

K R O N I K A

W dniach od 31 stycznia do 4 lutego br. odbyła się w Paryżu konferencja kierowników pracy harcerskiej z poszczególnych obszarów. Obszar Wschodu reprezentował Przewodniczący Rady ZHP na Wschodzie, hm. płk dypl. Stanisław Sielecki, zastępca Komendanta ZHP na Wschodzie, hm. inż. Zygmunt Byczyński oraz hm. dr Zofia Kasprzycka-Skrzypnikowa.

Konferencja ta miała za zadanie ustalenie podstaw wspólnych organizacyjnych i skoordynowanie pracy ZHP.

Była to pierwsza w czasie wojny konferencja, na którą przybyli przedstawiciele pracy harcerskiej ze wszystkich obszarów.

W wyniku obrad ustalono podstawy prawne *Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju*. Obszary, jak na przykład obszar Wschodu, zachowują dotychczasową strukturę organizacyjną, stanowią jednak część nowej organizacji obejmującej swym wpływem całość pracy ZHP na obczyźnie.

Naczelnymi Władzami ZHP poza granicami Kraju są:

a. Przewodniczący ZHP

b. Naczelna Rada ZHP poza granicami Kraju

c. Naczelnictwo poza granicami Kraju

d. Komisja Rewizyjna

e. Naczelny Sąd Harcerski.

Konferencja paryska była dalszym krokiem zmierzającym do skoordynowania naszych prac.

Hm. Stanisław Sielecki, Przewodniczący Rady ZHP na Wschodzie, jest jednym z czterech wiceprzewodniczących Związku. Przewodniczącym Związku jest dr Michał Grażyński.

Po otrzymaniu szczegółów z tej konferencji podamy je do wiadomości.

Na terenie Italii zastępca Komendanta ZHP na Wschodzie, hm. inż. Byczyński, przeprowadził w drugiej połowie lutego br. kurs dla kierowników pracy kręgów starszoharcerskich.

T R E Ś Ć

Zygmunt Szadkowski: Przy kominku. Tadeusz Borowicz: Między Bałtykiem a morzem Egejskim. Kazimiera Kowalska: Praca wędrowniczek i skautów. Józef Żuromski: Przegląd prasy skautowej. Józef Żuromski: Dlaczego nie zmienić naszej nazwy. Kronika.

R E D A K T O R Z Y G M U N T S Z A D K O W S K I
WYDAWCA ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO NA WSCHODZIE
A D R E S : P o l i s h F o r c e s M i d d l e E a s t 7 5
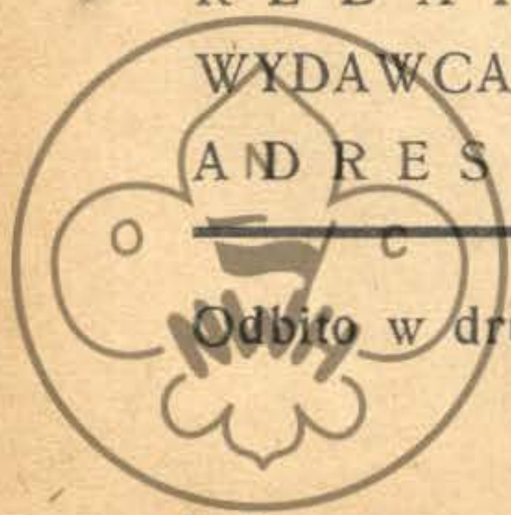
Odbito w drukarni oo. franciszkanów w Jerozolimie. Dyrektor o. Franciszek